



MARIAN MIKOŁAJCZYK

 <https://orcid.org/0000-0002-9405-3036>

Uniwersytet Śląski w Katowicach

## ***Do trzech razy sztuka, czyli koniec zbójckiego żywota Mikołaja Puchalskiego***

Jesienią 1716 r. w Krakowie toczył się wielki proces hetmana beskidzkich zbójników szlachcica Antoniego Złotkowskiego i jego kompanów. Swego czasu procesowi owemu, a także poprzedzającym go wydarzeniom poświęciłem niewielką książkę<sup>1</sup>. Jednym z jej drugoplanowych bohaterów był zatrzymany wraz ze Złotkowskim Mikołaj Puchalski. W krakowskim procesie nie udało się go skazać. Okazuje się jednak, że gdy opuścił więzienie ratuszowe, tylko na chwilę zniknął nam z oczu. Nazwisko Puchalskiego, jako oskarżanego o udział w rozbojach aresztanta, pojawia się bowiem już w kwietniu następnego (1717) roku na kartach księgi spraw kryminalnych miasta Nowego Wiśnicza<sup>2</sup>, a zamieszczone tam zapiski pozwalają poznać jego późniejsze losy. W ten sposób możliwe stało się stworzenie swego rodzaju epilogu czy też suplementu do wcześniej opisaney historii A. Złotkowskiego i jego zbójnickiej kompanii,

---

<sup>1</sup> M. Mikołajczyk: *Z dziejów zbrodni i kary w dawnej Polsce. Żywot i proces Antoniego Złotkowskiego, zbójnika z Pcimia*. Katowice 2001.

<sup>2</sup> Rkps w Archiwum Narodowym w Krakowie [dalej: ANKr.], Inwentarz tymczasowy [dalej: IT], sygn. 2059. Księga ta została wydana przez W. Uruszczaka: *Acta nigra maleficorum Wisniciae (1665—1785). Księga czarna złoczyńców sądu kryminalnego w Wiśniczu (1665—1785)*. Oprac. i wyd. W. Uruszczak przy współpracy B. Migdy, A. Karabowicz i A. Uruszczaka. Kraków 2010. Opracowując niniejszy tekst, korzystałem przede wszystkim z tej edycji, wyjątkowo tylko sięgając do rękopiśmiennego oryginału. W wersji opracowanej przez Wydawców sprawa Mikołaja Puchalskiego opatrzona została numerem 23. W dalszych przypisach numer ten nie będzie już przywoływany; podawane będą natomiast numery w przypadku odwoływania się do innych spraw rozpoznawanych przez sąd miejski w Nowym Wiśniczu.

suplementu stanowiącego jednocześnie drobny przyczynek do dziejów przepęczności w dawnej Polsce.

Mikołaj Puchalski urodził się w Rajbrocie, wsi położonej niedaleko Lipnicy Murowanej. Nie potrafimy nic powiedzieć o jego pochodzeniu. Raczej nie był szlachcicem; w późniejszym czasie jego rodzice prawdopodobnie nie mieszkali razem<sup>3</sup>, nie można zatem wykluczyć, że Mikołaj był dzieckiem nieślubnym. Wiemy natomiast, że przez jakiś czas przebywał w Krużlowej, gdzie jego matka prowadziła browar. Wtedy to poznał Antoniego Złotkowskiego, służącego w tym czasie za chłopca u pana Jana Skrzetuskiego. Później Puchalski służył przez czas jakiś u kasztelana sandomierskiego. Cztery lata spędził też na służbie u pana Łękawskiego „w Olszowej za Zakliczynem”, następnie miał zamiar poszukać służby w Krakowie, dotarł jednak tylko do wsi Uszwica pod Wiśniczem. Tam zachorował i leżał „niedziel 16”. Gdy wyzdrowiał, zwrócili na niego uwagę przechodzący tamtędy żołnierze<sup>4</sup>. Wypytywali go skąd pochodzi, czym się zajmuje, a następnie, „odarli [...] i pobili”, zarzucając mu, że „uciekł od kwarcianych”. Zdarzenie to miało ponoć miejsce po Wielkanocy 1716 r. W Uszwicy przebywał jeszcze przez kilka kolejnych tygodni, po czym poszedł do Kalwarii. Wrócił stamtąd we wrześniu („na Narodzenie Naj[świętszej] Panny”) i dalej szukając zatrudnienia dotarł do znanego mu z lat dzieciennych niejakiego Mickowskiego (Mickowicza)<sup>5</sup>, podstarościego w Łapanowie. Mickowski pracy mu na razie nie znalazł, poprosił natomiast gościa o przysługę. Swego czasu pożyczył był bowiem Antoniemu Złotkowskiemu pieniądze, a teraz, gdy zasłyszał, iż tenże Złotkowski „się w górach bawi”, zlecił Puchalskiemu odszukanie zbójnika i doręczenie mu listu, w którym domagał się zwrotu pożyczonej sumy.

Mikołaj odnalazł Złotkowskiego w przysiółku Pcimia, na Suchej, gdzie od dłuższego czasu mieszkał zbójnicki hetman. Antoni dobrze przyjął swego dawnego znajomego. Poprosił go o pozostanie w Pcimiu, a następnie towarzyszenie mu w planowanej podróży do Krakowa. Obiecał też, że sprawiwszy sobie odpowiednie ubranie, szablę, a może i konia, pojedzie z resztą pieniędzy do Mickowskiego, by — na razie — zwrócić mu część długu. W drogę udali się wraz z pcimskim stolarzem Łukaszem Leżajskim i z napotkanym przypadkowo góralek Wawrzyńcem Nabieraczem (albo: Zabieraczem). Do Krakowa dotarli następnego dnia. W mieście tylko Złotkowski i Puchalski trzymali się razem. Razem też robili zakupy.

<sup>3</sup> W 1716 r. na ratuszu krakowskim M. Puchalski zeznał: „ojca mam w Samborze, matka, jeśli żyje, nie wiem” (ANKr., Akta miasta Krakowa [dalej: AMKr.], sygn. 872, s. 477).

<sup>4</sup> Puchalski twierdził, że byli to „ułanowie” albo „Ułanowscy” — w aktach zapisano to słowo niezbyt wyraźnie (ANKr. AMKr. 872, s. 477) — możliwe więc, że była to chorągiew tatarska jakiegoś Ułana.

<sup>5</sup> Mikołaj Puchalski poznał Mickowskiego, kiedy służył z jego bratem „u JMP kasztelana sandomierskiego, bywszy małymi chłopcami” (ANKr. AMKr. 872, s. 477).

Rychło okazało się, że dalszy pobyt w Krakowie może się okazać dla zbójnickiego hetmana bardzo niebezpieczny. Wprawdzie zlekceważył on pierwsze ostrzeżenie, ale gdy dowiedział się, że Leżajski został aresztowany, uznał, że trzeba opuścić miasto. Rzeczywiście, zeznania złożone przez stolarza pozwoliły zorganizować obławę na Złotkowskiego i Puchalskiego. Wprawdzie udało im się wynająć konie, ale w drodze do Myślenic, w Świątnikach, zostali zatrzymani przez żołnierzy. Wkrótce obaj podejrzani znaleźli się na krakowskim ratuszu. Przed sądem radzieckim rozpoczął się proces, przy czym postępowanie wyraźnie koncentrowało się na osobie Antoniego Złotkowskiego. Przesłuchiwany kilkakrotnie hetman podkreślał, że Mikołaj Puchalski (podobnie jak Łukasz Leżajski) nigdy nie uczestniczyli w prowadzonych przez niego zbójczych wyprawach.

Sprawa zbójników stopniowo się rozrastała, pojawiali się w niej kolejni oskarżeni — kompani hetmana. Zaczęły też zapadać wyroki; na śmierć skazano Antoniego Złotkowskiego i Jędrzeja Dymacza, podobny los spotkał w późniejszym czasie kolejnych czterech złoczyńców. Dwóch innych oskarżonych, w tym znanego nam stolarza Leżajskiego, skazano na kary pozbawienia wolności. Prawdopodobnie kilku obwinionych (jednego na pewno) wypuszczono na wolność<sup>6</sup>. W każdym razie w drugiej połowie grudnia 1716 r. w podziemiach krakowskiego ratusza przebywał już tylko jeden nieosądzony aresztant — Mikołaj Puchalski.

Nie udało się znaleźć jakichkolwiek dowodów jego winy. Nie tylko Złotkowski, ale i nikt z pozostałych podsądnych nie obciążył go w swych zeznaniach<sup>7</sup>. Jediną poszlaką wskazującą na powiązania Mikołaja ze światem przestępczym był przedstawiony w Krakowie protokół sprawy kryminalnej z Dobczyc. W odnotowanych w tym miasteczku w 1715 r. zeznaniach Wojciecha Księżczaka wśród członków kompanii zbójckiej, na czele której stał wówczas Kazimierz Drabik, a do której należał i Antoni Złotkowski, wymieniono również „drabów biegunów dwóch” — jednym z nich był Błażej Kamiński, a drugim Mikołaj Puchalski<sup>8</sup>. W czasie rozprawy instygator nie omieszkał wykorzystać tej zapiski. Zarzucił też Puchalskiemu przyjęcie służby u Złotkowskiego, mimo iż wiedział był o jego zbójckiej profesji. Domagał się zatem dla Mikołaja takiej samej kary, jaka spotkała zbójnickiego herszta. obrońca

<sup>6</sup> Przed sądem nowowiśnickim M. Puchalski twierdził, że „Złotkowski [...] samodzięć zginął w Krakowie” (*Acta nigra...*, s. 74—75, nr 23), zapewne przypuszczając, że wszyscy, z którymi siedział w więzieniu, zostali straceni.

<sup>7</sup> Jeden ze zbójników przesłuchiwanym w trakcie procesu, niejaki Sebastian Kucz *alias* Puchała, zeznał, że znał Puchalskiego, „jak służył u JWP Łękawskiego w Olszowej”, podkreślił jednak, że Mikołaj „nie był na rozboju” (ANKr. AMKr. 872, s. 549). Por. też ANKr. AMKr. 872, s. 521 (zeznanie Piotra Drabika), 525 (zeznanie Marcina Opacha).

<sup>8</sup> Por. *Księga kryminalna miasta Dobczyc 1699—1737*. Oprac. i wyd. M. Mikuła. Kraków 2013, s. 61—62 (nr 20).

zbijał jednak argumenty oskarżyciela publicznego, wskazując, że Puchalski dostarczył jedynie list Złotkowskiemu, nie uczestniczył w jego zbójnickich wyprawach, nie można mu też zarzucić paserstwa. Sąd ostatecznie przychylił się do racji przedstawianych przez adwokata i zgodnie z jego sugestią nakazał aresztantowi złożenie przysięgi oczyszczającej. Po wykonaniu owego juramentu Mikołaj Puchalski był wolny, choć pod groźbą surowych kar zakazano mu pojawiania się w Krakowie<sup>9</sup>.

Dalsze losy Puchalskiego nie są jasne. Co więcej, możemy przypuszczać, że i przed aresztowaniem w Krakowie jego życie było bardziej pogmatwane, niż on sam to przedstawiał. Nieznane dotąd przygody Mikołaja poznajemy na podstawie zeznań składanych przez niego w Nowym Wiśniczu. Niestety, przesłuchujących interesował przede wszystkim udział oskarżonego w napadach rozbójniczych, natomiast nie dbali oni o ustalenie chronologii i sekwencji wydarzeń<sup>10</sup>. Trudno zatem jednoznacznie ustalić, co z tego, o czym opowiadał, wydarzyło się po opuszczeniu przezeń Krakowa, a co miało miejsce wcześniej.

Na pewno okresu poprzedzającego proces krakowski dotyczyły zeznania Puchalskiego o dłuższym, może nawet rocznym, pomieszkowaniu w karczmie Jana Wilżeńskiego (Wilzeńskiego) w Uszwicy. W porównaniu z wyjaśnieniami składanymi w Krakowie Mikołaj wzbogacił jednak swą relację o dalsze szczegóły. Twierdził, że do karczmy trafił przyszedłszy z innej miejscowości czy okolicy i spotkał w niej ludzi — jak się wydaje tych, z którymi później popełniał przestępstwa, a z którymi dotąd „żadnej znajomości” nie miał — i „się u nich zabawił przez dni trzy”<sup>11</sup>. Potem się rozchorował i korzystał z opieki jakiejś niewiasty — póki nie wyzdrowiał, a jego opiekunka nie umarła. Wydaje się, że u uszwickiego karczmarza Puchalski gościł również w późniejszym czasie, już po zwolnieniu z aresztu w Krakowie<sup>12</sup>. Jeśli wierzyć oskarżonemu,

<sup>9</sup> ANKr. AMKr. 872, s. 477—480 (zeznania M. Puchalskiego), 557—558 (protokół rozprawy i wyrok w sprawie M. Puchalskiego); M. Mikołajczyk: *Z dziejów zbrodni...*, s. 30, 40—43, 51—95.

<sup>10</sup> O mających miejsce w pobliżu Nowego Wiśnicza napadach i o wcześniejszych aresztowaniach Puchalskiego sędziowie wiedzieli z pewnością na tyle dużo, że zapisywanie, kiedy te zdarzenia miały miejsce, nie było potrzebne.

<sup>11</sup> Rękopis wskazywałby, że Puchalski zeznał: „jakem od Sasów przyszedł” (ANKr. IT 2059, s. 81). W edycji książki odczytano ten fragment inaczej: „jakem do Sącza przyszedł” (*Acta nigra...*, s. 72). Taka wersja sugerowałaby, że z uczestnikami późniejszych napadów Mikołaj spotkał się w tym mieście. Jednak dalsza wzmianka o chorobie, na którą zapadł najwyraźniej w tym samym miejscu, wskazuje, że wszystko to działo się w Uszwicy, po dotarciu tam z jakiejś miejscowości (być może rzeczywiście z Nowego lub Starego Sącza) lub od jakichś ludzi.

<sup>12</sup> Puchalski opowiadał, że „poszedł na Uszwice” po rabunku dokonanym w Bielczy. Do napadu tego doszło prawdopodobnie wczesną wiosną roku 1717 (por. *Acta nigra...*, s. 75). W innym miejscu Puchalski twierdził wprawdzie, że po dokonaniu owego rabunku „poszedł do Uszwie do karczmy” (ibidem, s. 73), jednak późniejsze szczegółowe wyjaśnienia oskarżonego (ibidem, s. 75) wyraźnie wskazują, że miał na myśli karczmę w Uszwicy, a nie w pobliskiej Uszwi.

to bywał on także w innych miejscach, m.in. z kompanami, z którymi dokonywał napadów, poszedł do Wieliczki, aby „służby dostać przy górach”, czyli zatrudnić się w kopalni<sup>13</sup>.

Puchalski stanowczo zaprzeczał, by łączyło go coś z Antonim Złotkowskim, poza wspomnianą wspólną podróżą do Krakowa. Podkreślał, że nie brał udziału w zbójckich napadach w Porębie i Łopusznej, że były one dziełem bandy, do której należał Złotkowski<sup>14</sup>. Nie przyznał się też, że bywał ze Złotkowskim w Dobczycach<sup>15</sup>. Zaprzeczył wreszcie, by wraz z niejakim Michałkiem, który swego czasu siedział na zamku wiśnickim, naszedł pana Siemickiego. Uwolnienie z krakowskiego ratusza zawdzięczał zgodnym zeznaniom współoskarżonych, twierdzących, że jest „niewinien”. Wychodząc z więzienia otrzymał zresztą odpowiednie zaświadczenie („kartę”) od prezydenta miasta<sup>16</sup>.

Wiemy też, że proces, który wytoczono Puchalskiemu w kwietniu 1717 r., nie był jego pierwszym zetknięciem się z nowowiśnickim wymiarem sprawiedliwości. Wcześniej został on bowiem „wzięty do zamku nowego wiśnickiego”, gdzie „siedział kilka niedziel”. O coś go najwyraźniej podejrzewano, ponieważ jednak w sprawie tej zabrakło oskarżyciela („słusznego instygatora”), nie było też „dokumentu na niego” — czyli brakowało również dowodów, gubernator nowowiśnicki Franciszek Kantelli „uczynił go [...] wolnym”. I tym razem nie obyło się bez przysięgi — Puchalski został bowiem odesłany do sądu miejskiego, „żeby jurament wypełnił, jako się mścić nie będzie tak na ludziach zamkowych, jako też i na miejskich, i Żydach tutejszych”, ani też „do żadnej swywoli się nie wróci”. Zaznaczono także, że na to „się ręką swoją podpisał”<sup>17</sup>, prawdopodobnie więc nie ograniczono się do odebrania od niego przysięgi, lecz nakazano również złożenie odpowiedniego przyrzeczenia na piśmie (tzw. submisji)<sup>18</sup>.

<sup>13</sup> Jak wiemy, Puchalski zawędrował też do Kalwarii Zebrzydowskiej.

<sup>14</sup> O rozboju popełnionym prawdopodobnie w kluczu porębskim zob. M. Mikołajczyk: *Z dziejów zbrodni...*, s. 27. Nieco później kompania napadła też jakiegoś chłopca w nowotaraskim — być może właśnie w Łopusznej — Złotkowski nie brał jednak udziału w tej wyprawie, był bowiem wówczas chory (ibidem, s. 29).

<sup>15</sup> Chodziło tu raczej o napad we wsi Klęczana pod Dobczycami. Niektórzy z biorących w nim udział zbójników zostali osądzeni i straceni w Dobczycach w 1715 r. (*Księga kryminalna miasta Dobzyc...*, s. 57—62 (nr 19—20); M. Mikołajczyk: *Z dziejów zbrodni...*, s. 87—88, 90). Puchalski przyznał, że w napadzie na kramarza spod Klęczany brał udział „kramarz z Raciechowicz” (*Acta nigra...*, s. 74). Miał tu na myśli niewątpliwie straconego w Krakowie Sebastiana Kucza zwanego Puchałą (M. Mikołajczyk: *Z dziejów zbrodni...*, s. 89—92).

<sup>16</sup> *Acta nigra...*, s. 72—76 (zeznania M. Puchalskiego).

<sup>17</sup> Ibidem, s. 76.

<sup>18</sup> O owych zobowiązaniach do należytego zachowania w przyszłości, nieprzebywania w mieście i jego okolicach, niemszczenia się np. na oskarżycielu zob. M. Mikołajczyk: *Proces kryminalny w miastach Małopolski XVI—XVIII wieku*. Katowice 2013, s. 505—507; Idem: *Przestępstwo i kara w prawie miast Polski południowej XVI—XVIII wieku*. Katowice 1998, s. 171—172.

Jedno z pytań zadanych Mikołajowi podczas kwietniowych przesłuchań brzmiało: „Czym się bawiłeś i komuś szkodził wróciwszy się z Krakowa albo i naszego zamku wyszedłszy?” Można by więc mniemać, że do więzienia zamkowego w Nowym Wiśniczu trafił on wkrótce po wypuszczeniu go z lochów krakowskiego ratusza. Na pytanie to obwiniony odpowiedział jednak, że poszedł wówczas „na Kalwaryją”<sup>19</sup>. Jak pamiętamy, o pobycie w Kalwarii Zebrzydowskiej w lecie 1716 r. Puchalski wspominał w Krakowie, najprawdopodobniej został więc ujęty i osadzony w nowowiśnickim zamku w tym samym roku, być może wkrótce po Wielkanocy. Nie można zresztą wykluczyć, że jego uwięzienie miało jakiś związek ze wspomnianą, rzekomo nieuzasadnioną, napaścią na żołnierzy.

Wbrew twierdzeniu, że po wyjściu z zamku nikomu nie szkodził<sup>20</sup>, Mikołaj Puchalski, „nie pamiętając na swoją przysięgę”, udał „się na rozbój nie w jednym miejscu”<sup>21</sup>. Niestety, również w tym przypadku nie możemy dokładnie określić, kiedy dopuścił się on owych przestępstw.

Puchalski przyznał się do napadu na niejakiego Kozinę, chłopca spod Czchowa<sup>22</sup>, dokonanego wraz z czterema towarzyszami. Łupem złoczyńców padło wówczas sporo płótna i chust, przędza, a także suknia męska i stara spódnica. Mikołaj wziął też udział w najściu na domostwo kobiety w Bielczy, nazywanej matką „tego studenta”, w którym to studencie możemy się domyślać Szymona Wolszy, późniejszego oskarżyciela w procesie wytoczonym Puchalskiemu. Rozbójnicy zabrali wówczas m.in.: „spódnicę [...], kabat turecki [...], kozuch”, a także płótno, воск i słoninę. Później obrabowano także „Żyda arendarza trzciańskiego”. Wedle relacji Puchalskiego, do napaści w Trzcianie doszło przypadkowo. Początkowo zbójcy korzystali z gościny w prowadzonym przez Żyda browarze, potem, gdy jednak odmówił im noclegu, poszli do młyna, ale kilkakrotnie wysyłali stamtąd człowieka („dziada”) po wódkę i piwo. Gdy za trzecim razem nie dostali tego, czego chcieli, sami poszli do Żyda. Ponieważ arendarz nie chciał ich wpuścić, wybili okno, wdarli się do browaru i zabrali gorzałkę oraz koszulę śmiertelną. Być może wtedy miało też miejsce zajście „z Żydem łapczyckim” (ów Jakub Łapczycki — a raczej łapczycki<sup>23</sup> — nie był chyba tożsamy z dzierżawcą browaru). Puchalski i jeden z jego towarzyszy,

<sup>19</sup> *Acta nigra...*, s. 73. Również podczas kolejnego przesłuchania na pytanie: „Wyszedłszy z zamku wiśnickiego, jeżeli komu nie szkodził?”, Mikołaj Puchalski odpowiedział: „Nie szkodziłem nikomu, alem poszedłem na Kalwaryją” (ibidem, s. 74).

<sup>20</sup> Zob. ibidem.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 76.

<sup>22</sup> W protokole jest mowa o napadzie na „Kozinę pod Chowem” (*Acta nigra...*, s. 74, 76). Najprawdopodobniej miano na myśli niezbyt odległy Czchów, choć oczywiście pewności w tym wypadku nie mamy.

<sup>23</sup> Wydaje się, że było to raczej określenie miejsca zamieszkania owego Żyda, a nie jego przezwisko.



niejaki Andrzej Ciata, pobili owego Żyda i zabrali mu klacz — rzekomo dlatego, że on pierwszy Mikołaja „wziął za łeb”.

Jak już zaznaczyliśmy, nie potrafimy opisywanych wydarzeń dokładnie umiejscowić w czasie. Z wydanego w trakcie postępowania dekretu wynikałoby, że Puchalski przynajmniej części przestępstw dopuścił się już po zwolnieniu go z zamku wiśnickiego<sup>24</sup>. Wskazują na to zresztą same zeznania oskarżonego, z których wynika, że przynajmniej dwa rabunki (w Bielczy i w browarze) bezpośrednio poprzedzały jego ostatnie aresztowanie<sup>25</sup>, a zatem doszło do nich pod koniec zimy lub wczesną wiosną roku 1717. Nie można natomiast wykluczyć, że napad na chłopą Kozinę miał miejsce wcześniej, przed aresztowaniem Mikołaja w Krakowie, a może nawet przed jego pierwszym uwięzieniem w Wiśniczu.

Opisując rabunki, Puchalski wymieniał uczestników zbójckich eskapad — brali w nich udział oprócz Mikołaja Jakub Bielecki, Józef Parszywka, Jan Czernielowski, wspomniany Andrzej Ciata, a w najściu na matkę Wolszy także chłop Łukasz Siudut (Sydut) i matka Ciaty (być może tylko wskazała swą sąsiadkę jako osobę, którą warto obrabować)<sup>26</sup>. Oskarżony nie tylko wyliczał zdobyte łupy, lecz informował również, jak się nimi dzieleno, gdzie zostały ukryte lub komu sprzedane. Przy okazji wskazywał też paserów — jakiegoś chłopą z Cichawki, karbownika Stalmacha, Jakuba Kokoszkę, Marcina Bujaka i wspomnianego już karczmarza z Uszwicy Jana Wilżyńskiego<sup>27</sup>.

Szajka, w której działał Mikołaj Puchalski, nie stanowiła — jak się wydaje — zorganizowanej grupy przestępczej; było to raczej paru znajomych, działających bez przywódcy, którym udało się dokonać wspólnie (nie zawsze w tym samym składzie) kilku rabunków. Na pewno nie przypominała ona karpackich kompanii zbójnickich<sup>28</sup>, nawet takich, jak dość luźno zorganizowana banda Antoniego Złotkowskiego<sup>29</sup>. Puchalski wyraźnie zresztą odcinał się od kompanii swego dawnego kolegi, w której „sami górale byli”<sup>30</sup>.

Po napadzie na arendowany przez Żyda browar Mikołaj Puchalski i dwaj jego kompani musieli, każdy na własną rękę, uciekać przed „chłopami, co się byli zbiegli”<sup>31</sup>. Potem, gdy „się do kupy zeszli”, udali się w stronę Łapanowa

<sup>24</sup> Ibidem, s. 76.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 72—76.

<sup>26</sup> Z uczynionych mimochodem wzmianek wynikałoby, że niektórzy z owych bandytów zostali postawieni przed sądem w Bieczu (ibidem, s. 72, 75—76).

<sup>27</sup> Opis poczynań Mikołaja Puchalskiego staraliśmy się nakreślić na podstawie jego składanych w nowym Wiśniczu zeznań — *Acta nigra...*, s. 72—76.

<sup>28</sup> Por. M. Kamler: *Zbójnictwo i rozbój w Beskidach od drugiej połowy XVI do pierwszej połowy XVII wieku*. „Społeczeństwo Staropolskie. Seria Nowa”. T. 2: *Społeczeństwo a przestępczość*. Warszawa 2009, s. 191—197, 202—204.

<sup>29</sup> M. Mikołajczyk: *Z dziejów zbrodni...*, s. 44—50.

<sup>30</sup> *Acta nigra...*, s. 73.

<sup>31</sup> Jeden ze złoczyńców, wsiadając na zrabowaną klacz, wypalił w stronę owych chłopów z pistoletu (ibidem, s. 74, zeznania M. Puchalskiego).

i tam ukryli się w chałupce ślusarza Stanisława<sup>32</sup>. Gdy nadciągnęła pogoń, towarzysze Puchalskiego zbiegli, on natomiast spał tak twardo, że go „nierychło [...] baba obudziła” i wtedy go „wzięli”<sup>33</sup>. W ten sposób trafił do więzienia w Wiśniczu i ponownie stanął przed tamtejszym połączonym sądem radzieckim i wójtowsko-ławniczym.

Możliwe, że pewien udział w zatrzymaniu obwinionego miał Szymon Wolsza (Wolsa) z Bielczy, w każdym razie występował on w sprawie jako prywatny oskarżyciel (w Nowym Wiśniczu nazywany instygatorem), zarzucając Mikołajowi Puchalskiemu, że „z swemi kolegami” obrabował jego teściową. Zbójcy mieli także nastawać na życie jej i jej syna, a szwagra oskarżyciela<sup>34</sup>.

Zachowane protokoły nie pozwalają na dokładne odtworzenie przebiegu postępowania. Nie wiemy, czy podobnie jak w innych sprawach rozpoznawanych przez sąd nowowiśnicki rozpoczęło się ono od wygłoszenia skargi przez powoda<sup>35</sup>, gdyż zapiski w tym przypadku rozpoczynają się od protokołu pierwszego dobrowolnego przesłuchania aresztanta przeprowadzonego 4 kwietnia 1717 r. Nie było to jedyne przesłuchanie, 15 kwietnia bowiem (nie wiadomo, dlaczego tak długo zwlekano) obwinionego indagowano po raz kolejny, po czym tego samego dnia przeprowadzono kolejną, trzecią już inkwizycję.

W toku przesłuchań Mikołajowi zadawano szereg pytań. Prawdopodobnie były one wcześniej przygotowane<sup>36</sup>, podczas powtórnej inkwizycji część z nich brzmiała bowiem bardzo podobnie do pytań stawianych za pierwszym razem, trzecie przesłuchanie zaś skwitowano zdaniem: „*In tertia inquisitione quaesi-*

<sup>32</sup> Był to prawdopodobnie znajomy Andrzeja Ciaty, sam Puchalski twierdził, że ani on sam, ani Jan Czernielewski nie bywali u niego wcześniej i go nie znali (ibidem).

<sup>33</sup> Ibidem, s. 73—74 (zeznania M. Puchalskiego).

<sup>34</sup> Ibidem, s. 76.

<sup>35</sup> Por. np. *Acta maleficorum Wisniciae (1629—1665). Księga złoczyńców sądu kryminalnego w Wiśniczu (1629—1665)*. Oprac. i wyd. W. Uruszczak przy współpracy I. Dwornickiej. Kraków [2004], s. 138 (nr 30, 1649 r.), 241—242 (nr 42, 1662 r.); *Acta nigra...*, s. 8 (nr 2, 1666 r.), 14 (nr 4, 1688 r.), 20 (nr 5, 1688 r.), 32 (nr 9, 1689 r.), 46—47 (nr 15, 1696 r.), 46—47 (nr 15, 1696 r.), 56 (nr 17, 1697 r.), 60 (nr 19, 1703 r.), 69 (nr 22, 1715 r.). Nie zawsze jednak w aktach taką skargę zapisywano na początku, czasami pojawia się ona dopiero w późniejszych fazach procesu — por. np. *Acta nigra...*, s. 37—41 (nr 12, 1691 r.), 84—93 (nr 25, 1718 r.). Nie musi to jednak oznaczać, że nie wygłaszano jej również na początku postępowania. W jednej ze spraw w zapiskach relacjonujących przebieg procesu w ogóle nie wspomniano o załobie czy propozycji, a wzmiankę o tym, że postępowanie zainicjowała skarga prywatnego oskarżyciela zamieszczono dopiero w wyroku końcowym (ibidem, s. 11—14 (nr 3, 1687 r.)). Dodajmy, że inną sprawę zainicjowała protestacja mieszczanina Walentego Chmielowskiego przeciwko podejrzwanej o czary kobiecie. Zastrzegł on, że sobie „do dalszej rozprawy *salvam actionem* zachowuje z nią” (*Acta nigra...*, s. 27 (nr 8, 1689 r.)).

<sup>36</sup> Była to powszechna praktyka w ówczesnych sądach miejskich. Posługiwano się tam interrogatoriami — zestawami pytań przygotowanymi z reguły przez stronę oskarżającą (M. Mikołajczyk: *Proces kryminalny...*, s. 255—259, tam także o innych sposobach przesłuchiwanie oskarżonych — zob. s. 259—265).



*tus punctatim sicut superius scriptum omnia de verbo ad verbum approbat*<sup>37</sup>. Trzeba jednak podkreślić, że ponownie zadawane Puchalskiemu pytania nie brzmiały identycznie<sup>38</sup>, zdarzało się też, że kolejne pytanie wyraźnie nawiązywało do udzielonej wcześniej odpowiedzi<sup>39</sup>. Wydaje się zatem, że posługiwano się wykazem kwestii, które należało w toku postępowania poruszyć, ale właściwe pytania zadawane oskarżonemu odpowiednio modyfikowano i uzupełniano. Odpowiedzi na ogół były obszerne; najprawdopodobniej przesłuchujący pozwalali zeznającemu na swobodne przedstawienie własnej wersji wydarzeń<sup>40</sup>.

Chyba niezwłocznie po ostatnim dobrowolnym przesłuchaniu Puchalskiego (15 kwietnia) sąd wydał dekret, w którym przypomniał złe uczynki aresztanta i złożoną przezeń przysięgę, którą „ciężko Pana Boga obraził” i w której „śmierć [Je]go świętą nadaremno wzywał”. Dlatego też Mikołaj miał pójść „na tortury” i być według prawa „trzy razy na sucho pociągniony i ogniem trzy razy palony”<sup>41</sup>.

Zanim obwinionego poddano mękom, był on raz jeszcze (chyba już w izbie tortur) dobrowolnie przesłuchiwany; uzupełnił wówczas swe wcześniejsze zeznania o drobne informacje dotyczące łupów. Poddany trzykrotnemu wyciąganiu kości ze stawów i przypiekany (nie wiadomo, czy, zgodnie z dekretem, aż trzy razy) nie dodał nic istotnego. Po torturach potwierdził wszystko, co wcześniej zeznał dobrowolnie, a także to, co wyznał na mękach<sup>42</sup>.

Sposób przeprowadzenia tortur nie odbiegał od praktyki w innych miastach polskich ani od postępowania w innych sprawach w samym Nowym Wiśniczu. Zasadą było bowiem poddawanie złoczyńców tylko dwu rodzajom mąk — rozciąganiu i przypalaniu boków, regułą było również poprzedzanie tortur jeszcze jedną próbą pozyskania dobrowolnych wyjaśnień, jak i późniejsze potwierdzanie zeznań złożonych na mękach<sup>43</sup>.

<sup>37</sup> *Acta nigra...*, s. 72—76.

<sup>38</sup> Na przykład w pierwszym przesłuchaniu: „Z Złotkowskim kędyś bywał, na których miejscach?” (ANKr. IT 2059, s. 82 — w *Acta nigra...*, s. 72—73 chyba błędnie: „kiedyś bywał”), w drugim przesłuchaniu: „*Quaeritur* o Złotkowskiego, gdzie z nim bywał” (*Acta nigra...*, s. 74); w pierwszym przesłuchaniu: „Czym się bawiłeś i komuś szkodził wróciwszy się z Krakowa albo i z naszego zamku wyszedłszy?” (*Acta nigra...*, s. 73), w drugim przesłuchaniu: „Wyszedłszy z zamku wiśnickiego, jeżeli komu nie szkodził?” (*Acta nigra...*, s. 74); w pierwszym przesłuchaniu: „*Quaeritur* o miasto Dobczyce, jeżeli tam bywał ze Złotkowskim?” (*Acta nigra...*, s. 73), w drugim przesłuchaniu: „*Quaeritur* o miasto Dobczyce, czy tam bywał?” (*Acta nigra...*, s. 74) itp.

<sup>39</sup> Na przykład gdy Puchalski opowiedział o jednej ze zbójckich wypraw, padło pytanie: „Cóżście wzięli temu chłopu?” (*Acta nigra...*, s. 72), po odpowiedzi na pytanie o napad w Bielczy przesłuchujący wypytawali: „Zrobiwszy tę robotę w Bielcy, kędyście się podzieli?” (ibidem, s. 73).

<sup>40</sup> Protokoły przesłuchań — *Acta nigra...*, s. 72—76.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 76.

<sup>42</sup> Ibidem.

<sup>43</sup> Zob. np. W. Maisel: *Tortury w praktyce sądu kryminalnego miasta Poznania w wiekach XVI—XVIII*. „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza” 1979, T. 13, z. 1

Jak wspomnieliśmy, w omawianej sprawie nie odnotowano skargi na początku postępowania sądowego. W aktach owo uroczyste dopraszanie się przez powoda „świętej sprawiedliwości na [...] Mikołaja Puchalskiego” zamieszczono dopiero po zapisaniu postanowienia o oddaniu oskarżonego na męki, a przed opisem tego, co działo się w miejscu tortur. Nie wiemy, czy było to istotnie pierwsze wystąpienie oskarżyciela (i zarazem pierwszy element skargowości i kontradiktoryjności w tym postępowaniu). Nie można zupełnie wykluczyć powtarzania żałoby w trakcie procesu<sup>44</sup>. Nie wiemy też, czy oskarżyciel wystąpił ze swą propozycją dokładnie w tym momencie, na który wskazują zapisy — w innej sprawie z Wiśnicza protokół stwierdza, że skarga poprzedzała decyzję o zastosowaniu tortur<sup>45</sup>.

Jedynym dowodem w rozpatrywanej przez sąd nowowiśnicki sprawie były zeznania oskarżonego. Wystarczyły one jednak do wydania końcowego wyroku. Mikołaj Puchalski, który „chwycił się rozbójstwa”, wszedł w komitywę z innymi przestępcami, „wiedząc dobrze, że za złą robotę złe [sic!] płacą”, na którego korzyść przemawiało jednak to, „że nie szkodził nikomu na zdrowiu”, został skazany na ścięcie pod szubienicą. Następnie ciało jego miało zostać poćwiartowane, ćwierci powieszono (być może na szubienicy), „głowa jego na pal wbita”<sup>46</sup>.

Skazanie Puchalskiego na śmierć nie oznaczało definitywnego zamknięcia tej sprawy, kilkanaście dni później bowiem sąd miejski musiał podjąć decyzje dotyczące paserów i popleczników — niewątpliwie poddanych z klucza wiśnickiego<sup>47</sup>. Oskarżycielami byli bliżej nieznany nam pan Piotr Wójcicki (Woycicki — być może podstarość w którejś z wiosek należących do Lubomirskich, a zapewne także pokrzywdzony) i znany nam już Szymon Wolsza z Bielczy,

(25), s. 118—121, 123; M. Mikołajczyk: *Proces kryminalny...*, s. 303—307, 309—313, 317—319; Idem: *O torturach w prawie miast polskich XVI—XVIII wieku*. „Z dziejów prawa”. Cz. 7. Red. A. Lityński, M. Mikołajczyk, W. Organiściak. Katowice 2005, s. 49—51, 55—61, 64—67; W. Uruszczak: *The torture in practice of the Wiśnicz Criminal Court in the seventeenth century*. W: *Humanitarian Traditions of the Polish Criminal Procedure (On the History of the Torture Abolition and Free Expression in the Polish Criminal Procedure*. Ed. by S. Waltoś. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”. 648. *Prace prawnicze*. Z. 102. Warszawa—Kraków 1983, s. 26—27.

<sup>44</sup> W wielu miastach zdarzało się, że skargę (propozycję) wygłaszano później, nieraz w bardzo już zaawansowanym stadium postępowania. W niektórych miastach, a zwłaszcza w Krakowie, normalną praktyką było powtarzanie (reasumpcja) propozycji (M. Mikołajczyk: *Proces kryminalny...*, s. 211—214). Zdarzało się tak też w samym Nowym Wiśniczu, np. w 1691 r. pierwszą skargę odnotowano po zeznaniach świadków, a drugą podczas kolejnego posiedzenia sądu (*Acta nigra...*, s. 37—39, nr 12) — zob. też *Acta maleficorum...*, s. 163, 166 (nr 34, 1653 r.), 167, 169 (nr 35, 1654 r.), 221, 235—236, 237 (nr 41, 1659 r.), 267—268, 272—273 (nr 44, 1664 r.); *Acta nigra...*, s. 3—4 (nr 1, 1665 r.), 33—34 (nr 10, 1689 r.).

<sup>45</sup> *Acta nigra...*, s. 89 (nr 28, 1723 r.).

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 76—77.

<sup>47</sup> Zauważmy, że w wyroku wspomniano też o obwinionym niepodlegającym jurysdykcji sądu nowowiśnickiego (zob. niżej).

oskarżonymi zaś Jan Wilżeński, karczmarz z Uszwicy, Marcin Bujak ze Szczepanowa i Jakub Kokoszka z Poręby Dolnej.

W tym wypadku w aktach nowowiśnickich odnotowano tylko ostateczne rozstrzygnięcie (z 26 kwietnia 1717 r.), nie znamy zatem dokładnie przebiegu postępowania. Na pewno sprawa ta, zanim trafiła do sądu miejskiego, była rozpatrywana przez sąd dominialny w Bielczy, który nakazał, by karczmarz Jan Wilżeński zapłacił Piotrowi Wójcickiemu 103 zł (zapisano też, że zwrócił on obu powodom rzeczy, które mu przekazali rozbójnicy). Ostatecznie pan Wójcicki z części należnej mu kwoty zrezygnował „i kontentował się złotych 50”, płatnych w ratach, chciał też, by drugą ratę (40 zł) przeznaczyć na koszty egzekucji Puchalskiego. Urząd wiśnicki się na to nie zgodził, choć potwierdził, że koszta są istotnie znaczne i wreszcie nakazał, by oskarżony zapłacił powodowi „złotych 30”<sup>48</sup>.

Drugi z obwinionych, Marcin Bujak, który „jednego draba [...] przechowywał u siebie, miał z nim znajomość”, ponadto „przestrzegł [...] rozbójników w karczmie uszwickiej, wreszcie był „uczestnikiem tejże nieszczęśliwej zdobyczy”, którą „się dzielili u niego w domu”, powinien za swoje postęпки „garłem płacić”. Ostatecznie jednak sąd poprzestał na karze pieniężnej w wysokości 50 zł, płatnej w dwóch ratach. Ponadto powinien w więzieniu „zamkowym w kajdanach siedzieć [...], póki się nie zaręczy czterema ludźmi osiadłymi, jako nie będzie szkodził tak na zdrowiu, jako i na fortunie”, zarówno sam, jak i „przez subordynowanych [...] ludzi”. Zapowiedziano mu też, że gdyby owej zemsty (na powodach, a być może i na innych osobach, które przyczyniły się do wytoczenia mu sprawy) nie poniechał, „za pewnym świadectwem [...] będzie na garle karany”. Warto dodać, że takie uzależnianie wypuszczenia obwinionego na wolność od złożenia poręczenia przez osoby trzecie znamy z praktyki zarówno sądu nowowiśnickiego, jak i sądów innych miast<sup>49</sup>.

Jakub Kokoszka, który kupił od złoczyńców zrabowany воск, oprócz przekazanych już Piotrowi Wójcickiemu 30 zł, winien w oznaczonym terminie „odać [...] złotych 30 drugie”<sup>50</sup>, ponadto sąd ustanowił specyficzne wadium: jeśli by „miał odpowiadać” (czyli grozić) oskarżycielom, „tedy także będzie karany jako Marcin Bujak”.

W wyroku wspomniano też o znanym nam uczestniku napadu w Bielczy Łukasz Syducie. Sąd miejski uchylił się jednak od jego osądzenia, stwierdzając, że nie znajduje się on „pod prawem naszym wiśnickim” i odesłał go — wedle właściwości — do wiejskiego „sądu bieleckiego”<sup>51</sup>.

<sup>48</sup> Wyliczenia, które przeprowadzono, są bardzo zawile. Wydaje się, że sąd, wysłuchując oświadczeń stron, na bieżąco korygował wysokość należnych P. Wójcickiemu kwot.

<sup>49</sup> Szerzej na ten temat M. Mikołajczyk: *Proces kryminalny...*, s. 490—492.

<sup>50</sup> W aktach zapisano: „jako sam dobrowolnie zezwolił” (*Acta nigra...*, s. 78 (nr 24)), być może więc sam winowajca zaproponował zapłacenie owej kwoty.

<sup>51</sup> Wyrok w sprawie osób zaplątanych w sprawę Mikołaja Puchalskiego — *Acta nigra...*, s. 77—78 (nr 24).

Mikołaj Puchalski trzy razy był aresztowany, trzy razy też stawał przed sądami miejskimi Krakowa i Nowego Wiśnicza. Dwukrotnie udało mu się uniknąć kary, nie znaleziono bowiem wystarczających dowodów pozwalających go skazać i zadowolono się przysięgami, w których zapewniał, że nie popełnił żadnych przestępstw i nie będzie się ich dopuszczał w przyszłości<sup>52</sup>. Za trzecim razem pograżyły go czyny bezpośrednio poprzedzające ostatnie aresztowanie, a także okoliczności ujęcia.

Łatwość, z jaką Mikołaj angażował się w rozboje opisane w księdze nowowiśnickiej, każe jednak wątpić w jego poczciwy wcześniejszy żywot. W tej sytuacji znacznie bardziej prawdopodobna staje się wzmianka w zeznaniach złożonych w Dobczycach o Puchalskim jako człowieku powiązanim ze światem przestępczym. Zauważmy też, że już po pierwszym uwięzieniu w Wiśniczu Mikołaj obiecywał, iż nie powróci „do żadnej swywoli”, co sugerowałoby, że przed aresztowaniem miał coś na sumieniu, tylko trudno było to jednoznacznie wykazać. Mimo dość wątplych poszlak, którymi dysponował sąd krakowski, również zasiadający w tym sądzie rajcy wyraźnie zwlekali z podjęciem decyzji, co do jego dalszych losów. Możemy przypuszczać, że mając do czynienia z żywym człowiekiem, wyczuwali w nim przestępcę albo przynajmniej kogoś niebezpiecznie balansującego na granicy prawa i bezprawia, i stąd brały się ich obawy przed pochopnym wypuszczeniem go na wolność. Najwyraźniej sędziowie zauważyli coś, czego w radzieckiej księdze spraw kryminalnych nie dało się odnotować.

Wydaje się zatem, że zarówno pierwsze uwięzienie na zamku nowowiśnickim, jak i długie przetrzymywanie Mikołaja Puchalskiego w podziemiach krakowskiego ratusza nie były pozbawione podstaw. Z uznaniem jednak należy odnieść się do ówczesnych organów wymiaru sprawiedliwości, zdających sobie sprawę z konieczności udowodnienia oskarżonemu winy, dalekich od wyrokowania na podstawie samych tylko podejrzeń.

---

<sup>52</sup> Zapewnienia o dotychczasowym uczciwym życiu znalazły się w rocie przysięgi składanej w Krakowie (ANKr. AMKr. 872, s. 558; M. Mikołajczyk: *Z dziejów zbrodni...*, s. 94). Możemy przypuszczać, że podobnie wyglądała przysięga złożona w Nowym Wiśniczu, choć, opisując ją, przypomniano jedynie zobowiązania Puchalskiego na przyszłość.

## Bibliografia

### Źródła

### Rękopisy

- Archiwum Narodowe w Krakowie, Akta miasta Krakowa, sygn. 872 (księga miejska Krakowa z lat 1709—1716).
- Archiwum Narodowe w Krakowie, Inwentarz tymczasowy, sygn. 2059 (księga miejska Nowego Wiśnicza z lat 1665—1785).

### Wydawnictwa źródłowe

- Acta maleficorum Wisniciae (1629—1665). Księga złoczyńców sądu kryminalnego w Wiśniczu (1629—1665).* Oprac. i wyd. W. Uruszczak przy współpracy I. Dwornickiej. Kraków [2004].
- Acta nigra maleficorum Wisniciae (1665—1785). Księga czarna złoczyńców sądu kryminalnego w Wiśniczu (1665—1785).* Oprac. i wyd. W. Uruszczak przy współpracy B. Migdy, A. Karabowicz i A. Uruszczaka. Kraków 2010.
- Księga kryminalna miasta Dobczyc 1699—1737.* Oprac. i wyd. M. Mikuła. Kraków 2013.

### Opracowania

- Kamler M.: *Zbójnictwo i rozbój w Beskidach od drugiej połowy XVI do pierwszej połowy XVII wieku.* „Społeczeństwo Staropolskie. Seria Nowa”. T. 2: *Społeczeństwo a przestępczość.* Warszawa 2009, s. 183—237.
- Maisel W.: *Tortury w praktyce sądu kryminalnego miasta Poznania w wiekach XVI—XVIII.* „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza” 1979, T. 13, z. 1 (25), s. 115—125.
- Mikołajczyk M.: *O torturach w prawie miast polskich XVI—XVIII wieku.* „Z dziejów prawa”. Cz. 7. Red. A. Lityński, M. Mikołajczyk, W. Organiściak. Katowice 2005, s. 25—76.
- Mikołajczyk M.: *Proces kryminalny w miastach Małopolski XVI—XVIII wieku.* Katowice 2013.
- Mikołajczyk M.: *Przestępstwo i kara w prawie miast Polski południowej XVI—XVIII wieku.* Katowice 1998.
- Mikołajczyk M.: *Z dziejów zbrodni i kary w dawnej Polsce. Żywot i proces Antoniego Złotkowskiego, zbójnika z Pcimia.* Katowice 2001.

Uruszczak W.: *The torture in practice of the Wiśnicz Criminal Court in the seventeenth century*. W: *Humanitarian Traditions of the Polish Criminal Procedure (On the History of the Torture Abolition and Free Expression in the Polish Criminal Procedure*. Ed. by S. Waltoś. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”. 648. *Prace prawnicze*. Z. 102. Warszawa—Kraków 1983, s. 23—28.

Marian Mikołajczyk

### **Aller guten Dinge sind drei oder das Ende des Räuberlebens von Mikołaj Puchalski**

**Schlüsselwörter:** Geschichte der Kriminalität, Geschichte des Strafprozesses, Stadtrecht

**Zusammenfassung:** Im Herbst 1716 fand in Krakau ein großer Prozess gegen den Anführer von Beskiden-Räubern, Adligen Antoni Złotkowski und seine Gefährten statt. Einer der Angeklagten war Mikołaj Puchalski, der zusammen mit Złotkowski festgenommen wurde. Während des Krakauer Prozesses wurde ihm allerdings die Teilnahme an Raubüberfällen nicht nachgewiesen und er konnte deswegen nicht verurteilt werden. Es ist ebenfalls bekannt, dass dies nicht der einzige Versuch war, ihn vor Gericht zu stellen. Wahrscheinlich wurde er schon zuvor verhaftet und im Schlossgefängnis in Nowy Wiśnicz inhaftiert, aber auch damals lagen nicht genügend Beweise gegen ihn vor. Zum dritten Mal wurde Puchalski im April 1717 vor Gericht gebracht. Es war wieder das Strafgericht der Stadt Nowy Wiśnicz. Diesmal wurde er (vor allem aufgrund seiner eigenen Aussagen) der Teilnahme an mehreren Raubüberfällen überführt und zur Enthauptung und Viertelung verurteilt. Das im Laufe des letzten Prozesses gesammelte Beweismaterial lässt vermuten, dass auch frühere Verhaftungen von Puchalski nicht grundlos waren. Wenn er auch nicht aktiv an Raubüberfällen teilnahm, so kommt es wahrscheinlich vor, dass er schon damals mit der kriminellen Welt verbunden war. Es stellt sich jedoch heraus, dass die Richter, die über sein Schicksal entschieden, keine voreiligen Schlüsse zogen und die Notwendigkeit erkannten, die Schuld des Angeklagten nachzuweisen.

Marian Mikołajczyk

### **Three times lucky — the end of Mikołaj Puchalski's rogue life**

**Keywords:** crime history, history of the criminal litigation, urban law

**Summary:** In autumn 1716 Cracow witnessed the great trial of a chieftain of Beskid robbers, nobleman Antoni Złotkowski and his companions. One of the accused was Mikołaj Puchalski, who had been arrested together with Złotkowski. In the Cracow trial his participation in robberies was not proved and he could not be sentenced. We also know that this was not the only attempt to bring him to justice. Probably, he had been arrested earlier and detained in the castle prison in Nowy Wiśnicz, but also then there was not enough evidence against him. For the third time Puchalski stood trial in April 1717. It was again the criminal court of the city of Nowy Wiśnicz. This time his participation in several robberies was proved (mainly on the basis of his own testimony) and he was sentenced to beheading and corpse quartering. The materials collected during this last trial allow us to assume that earlier detentions of Puchalski were not groundless. Even if



he did not actively participate in robberies, it is likely that he had at that time connections with the criminal world. It turns out that judges who then decided about his fate did not draw hasty conclusions and were fully aware of the necessity to prove the defendant guilty.